MONITOR

Na R. P. 1770.

Nro: VI.

Dnia 20. Stycznia.

Curam redde brevem, si munus Apolline dignum
Vis complere libris, & Vatibus addere calcar.
Horat. Epist. Lib. II.

Mości Panie MONITOR.

MIłość nieinteressowana ku pomnożeniu Nauk y sławy Narodu Polskiego, ktora staie się powodem W. M. Panu do pisania przestrog pożytecznych wszystkim Stanom, wydaie się nawet w powolności samey y szczerości, kiedy każdego uwagi, byleby składne y do prawdy podobne zdały się, między swoiemi mieścić raczysz.

Obiawiłeś to nie dawno W. M. Pan w przyiętym y na publiczny widok puszczonym liście Jmci Pana Dobrochęckiego. Szkoda wielka, że niektorzy Panowie Młodzi nie mogą się poznać na myśli y żądania celu tego Imći.

F Iest

Ieſt to człowiek rozumny, zdania ſzczere, nieodmienne, gruntowne maiący, Czytelnik y miłośnik nietylko Cycerona, ale też dawnych innych Autorow, mądrością y wymową ſłynących, zgoła krytyk, ale taki iakiego wiekowi naſzemu delikatnemu powinſzować trzeba.

Sądzę przeto za rzecz pożyteczną ażebym tłomaczem zoſtał chęci tego zacnego krytyka, dla odwrocenia Młodzi naſzey od nierozumnych zapędow.

Maią tedy Ichmć Kawalerowie naſi wiedzieć że Imć Pan Dobrochęcki ſzacownik Cycerona, iednego z naymędrſzych y naykſztaltniey piſzących Tomotworow, umyślnie tę ſatyrę przeciwną zdaniu ſwoiemu wydał, na doświadczenie ich guſtu, chcąc wiedzieć, co też na to Młodzi tęſkniący ſobie w dobrych byle pracowitych przykładach mowić będą, czyli ſprzeciwiać ſię tey krytyce? czyli też lgnąć do niey? ile że ta maxyma mędrca iednego ieſt nayprawdziwſza, *ſtulti contemnunt, quæ ignorant.* Krytykuią, ganią, y za zwyczay potwarzaią ludzie nierozumni to, na czym ſię nieznaią.

Rozumni zaś to, co wſkroś przenikaią.
Otoż rożnica dwoiakiey krytyki. Pierwſza na ſłowach tylko prędkich nieuważnych, y potwarzach, druga zaś na rozſądnych funduie ſię uwagach.

Cycerona ſtylu, ſentymentow, y ſtarych Póètow, żaden prawdziwie uczony nie ganił, ieżeli iednego tylko *Azinluſza* wyimiemy, ktory w Kſiąſzce ſwoiey iedynie na śmiech ludzki wydaney, za ſzaloną zawſze poczytaney *Cycero-Maſtyx* nazwaney, rzucił ſię nikczemnie na ſzarpanie ſławy tego Mędrca, naylepſzych myśli, y mowy Nauczyciela. Owſzem ci to wiek wiekowi; Ludzie więkſi naſtępcom ſwoim zalecali, iego ſtylu ſkład, żywość, iaśność ſentymentow, y ſłow wybor, za naydoſkonalſzy wzor Obywatelſkiey, gruntowney y kſztałtney mowy. Krzywdę by zapewne czynił nietylko ſam ſobie, alę guſtowi naſzemu, y wiekowi temu złotemu pod Auguſtem nauki kochaiącym, gdyby kto Cycerona, Pòètow dawnych, piękne uczone Piſma, żakom ſzkolnym przyſądzał, à wytępiał, y wyganiał

ganiał

ganiał one z społeczeństwa naszego, ktorzy się uczonemi Politykami, y oświeconemi ludźmi zowiemy.

Umyślnie chwali przez Ironią nie wielu naszych Poł-Mędrkow Jmć Pan Dobrochęcki, ażeby onych nadętość y próżność szkodliwą gustowi dobremu wyszydził. Pytasz się W. M. Pan ktorych to? oto tych, ktorzy tylko z Monitorow, Gazet y to niezrozumianych szukaią zalecenia mowy y mądrości swoiey. Tych, ktorzy nic dobrego, gruntownego, pożytecznego nie czytaiąc, rozumieią o sobie że daleko lepsi są nad Cycerona. Kiedy nadmą wietrznymi, nawiązanymi słowami, czczą, suchą, y mięsa niemaiącą mowę. Tych, ktorzy na iasne pytania daią odpowiedzi tak poplątane w niedościgłych oboiętnościach, że Polacy Polaka słuchaiący, tłumacza potrzebować zdaią się. Tych, ktorzy wytwarzaią straszliwe potwory y dziwactwa z mow swoich, wstęp do mowy u nich będzie iak pudło od karety, a rzecz sama, iak myszy ogon. Niżeli przystąpią do rzeczy, do interessow,

ſow, pochwał, podchlebſtw, uniżania, wycienczania ſwoich przymiotow, blaſkow, świętności &c. będzie połarkuſza. A ſamey treści rzeczy, gdzie nauka, perſwazya być powinna, puł trzecia wierſza, częſtokroć y to albo niezrozumiane dla zagmatwania, y wyſilenia przymuſzonego słow, albo nic nie importuiące. Y toż to obywatelſka godna oświeconego człeka mowa? rownaiąca ſię z wielką *d' Agsau* w tym czaſie głośnego Kraſomowcy ſławą? Prawda, że nie przyznałby ſię do niey Cycero. Tak nikczemną, dziecinną, nadętą mową, pewnieby ludzi nie winnych tak wielu nie obronił? Pewnieby intereſſow nayznacznieyſzych w ſwoiey Rzeczypoſpolitey, na dobro iey nie wykierował? Katyliny, y innych niezbożnych oycoboycow Konjuracyi niepotępił. Z takiemi oświeconemi z ſamych Monitorow y gazet ſentymentami połapanymi, niebyłby był zawołanym w świecie Patronem, naymędrſzym Senatorem, nayiaśniey ſtan przenikaiącym Republikantem, Konſulem &c.

Iuż

Iuż by uſtała dawno ſława iego, tak iako o tych Imciach za kilka lat pamięć zaginie, co wytwornie z dziecinnością, poważnie z prożnością, wſpaniało z lekkomyślnością, obſzernie z ciemnością nakſztałt Apollinow Delfickich, wieſzczby piſzą y mowią, ktorych mowa ſkoro ſię nadmie jak Olbrzym, ale ściſnąwſzy ią, do naymnieyſzego karła podobieńſtwa mieć nie będzie.

O toż tedy w nadzieię przyiaźni y łaſki Jmći Pana Dobrochęckiego, tłomaczę myśl iego utaioną w Satyrze. Umie ten zacny Mąż, z czytania Kſiąg dobrych do wyrażenia y oſnowy myśli przyuczony, umie żart piękny pod ſurowości poſtacią ukryć doſkonale. Wie dobrze co to za nieſzczęśliwy gatunek ludzi młodych, niedouczonych, ktorych mądrzy *Sciolami* nazywaią, ktorzy nie z Cycerona, Pliniuſza, Horacyuſza, nie z dobrych Politykow, Kraſſomowcow, ale z ſamego mozgu ſwoiego wiią na pozor ſubtelne myśli, w rzeczy ſamey nic niewarte, y rozumieią, że naywiękſzą okrasę mowie ſwo-

iey

iey przynoſzą, kiedy z Synonim ſtarych ſłowa dawne na młode przeſtroią.

O tych Jmciach ſławny ieden wieku naſzego Krasomowca dał ſwoie prawdziwe zdanie, *że cięższy uſzczerbek, y zakał ſpołeczeńſtwu ludzkiemu przynoſzą mędrkowie anizeli całe głupi ludzie. Tych bowiem oſtatnich nikt nieſłucha, rady onych nie przyimuie, tamtych zaś, że wſzędzie pełno, ciſną ſię na pierwſze mieyſca, ſtroią hardą minę, zbieraią w rugi czoło, tłumią naydoſtalſze mądrych prawdziwie ſentymenta, ſwoie prewencye ſwoie z uporem błędy za wyroki podaią, zwodzą łatwą do wierzenia pozorom młodź, y guſt dobry pſuią.*

Z tego to nieomylnie źrzodła wypłynęła, y po całym Kraiu naſzym rozſzerzyła ſię zaraza płochego ſtylu, ktory przed lat dwudzieſtą kilku, ledwie à ledwie przez mężnych, cierpliwych, y nieśmiertelnego wſpomnienia godnych ludzi mogł być poprawiony, y do naturalnego powabnego luſtru przywrocony.

Tak tedy wytłumaczona, iak ieſt w ſobie, myśl Imći P. Dobrochęckiego, ma dopiero związek z naſtępuiącą drugą od niego podaną regułą, ażeby

prece-

preceptami młodych nie bałamucić, y nie zatrudniać umysłow.

A tu chwali nieznacznie Imć P. Dobrochęcki szkoły te, w ktorych dzielą na klassy Historykow, Geografii uczą, z dawnych Poetow wyrazy naylepsze wybieraią, Krasomowcow w świecie głośnych mowy na przykład daią, uczyć się z onych każą znacznych części, rozbieraią podział, w samę dopiero osnowę, w sentymenta, w ducha ich wchodzić każą, y przenosić użyte od nich sposoby do rożnych materyi, listy autorow, albo sławnieyszych wieku naszego ludzi do naśladowania w pisaniu zalecaią, zgoła na samych przykładach, bez matwaniny precepta w swoię zasadzaią instytucyą. Do takich ia (za co Bogu dziękuię) szkoł trafiłem przed lat 23. właśnie na ten czas, kiedy na smutnych obalinach, prożności, bałamuctwa, dobry gust nauk kwitnąć zaczynał, y wzmagać się, nie bez uporu, y utarczek z połmędrkami, czyli sciolami temu przeciwnemi. Proszę ażeby mię w tych regestrze nie liczyć, co wziąwszy światło dobre od Nauczycielow, zażywaią go potym, przylgnąwszy do niecnotliwych potwarcow, na czernienie niewinney sławy, na wycienczenie y ganienie szczerych prac tychże Dobrodzieiow, ktorych natura po rodzicach czcić y kochać każe. Wielki to w moim zdaniu występek: zaostrzać miecz na kaleczenie tych, ktorzy ci go na obronę dali, à przecież ten występek dzisiay wzięty iest, y zpowszechniony za cnotę.

Na proiekt Imći P. Dobrochęckiego, ktory przy dokończeniu listu podał, iakby młody edukowany bydź powinien, upraszam W. M. P. ażebyś uwagi moie także przyiąć raczył, ktore przyszłą Pocztą będę miał honor przysłać W. M. P. będąc

W. M. Pana Nayniższym Sługą

Dobroimacki.